Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 69 Kraków, środa 25 marca 1931 Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.676

Zamach sanacji na uniwersytety pogrzebany

Konspiracyjny zjazd sanacyjnych profesorów uniwersytetów, zwołany do Warszawy w wielkiej tajemnicy, która jednak odrazu zamieniła się na tajemnicę publiczną, urządzony został w tym celu, aby stworzyć fałszywy pozór, jakoby profesorowie uniwersytetów sami tęsknili do odebrania uniwersytetom autonomji, do zniesienia na uniwersytetach wolności nauczania, do poddania uniwersytetów pod rządy komisarskie, a zwłaszcza do ustanowienia na uniwersytetach specjalnych urzędników policyjnych, którymby podporządkowana zostać miała młodzież i jej stowarzyszenia.

Zamysł ten nie powiódł się i zgóry nie ulegało wątpliwości, że się nie powiedzie.

Starano się **zamaskować** nacisk ze strony „pułkowników", ale nie dość zręcznie. Zjazd zagaił nie któryś z profesorów, lecz poseł **Jędrzejewicz**, wiceprezes BB, nie mający nic wspólnego ze sferami uniwersyteckiemi. To mówiło samo za siebie.

Na zjazd zaprosili jego inicjatorzy bardzo starannie „przesianych" profesorów. Nie ograniczyli się do szkół wyższych, sięgnęli nieco i do szkół średnich, zaprosili mianowicie także jednego z nauczycieli liceum krzemienieckiego.

Udział profesorów **Uniwersytetu Jagiellońskiego** w tym zjeździe sanacyjnym jest bardzo wiele mówiący: oprócz rektora przybyli na ten zjazd z wydziału filozoficznego **jeden** (prof. Bystroń), z wydziału lekarskiego **jeden** (docent Rogalski), z wydziału rolniczego **dwaj** (prof. Prawocheński i docent Piech), z wydziału prawniczego **ani jeden**, z wydziału teologicznego **ani jeden**. To także mówi samo za siebie.

Wbrew zamierzeniu aranżerów, którzy rzecz chcieli utrzymać w sekrecie, pojawiły się w prasie jeszcze przed zjazdem rewelacje o planach, skopjowanych żywcem z urządzeń wprowadzonych niegdyś przez **Nowosilcowa.**

Plany te wywołały w sferach profesorskich głębokie oburzenie. Jakto? więc w Polsce nietylko zarządy gminne, nietylko zarządy powiatowe, nietylko kasy chorych są „niedojrzałe" do samorządu i poddane komisarzom rządowym, profesorowie uniwersytetu są także „niedojrzali" do samorządu i także mają zostać poddani komisarzom rządowym? Profesorowie uniwersytetów mają być uważani za „niedorosłych" do tego, żeby sami z pośród siebie wybierać rektora? Mają mianować rektora na trzy lata urzędnicy ministerjalni, z których nie wszyscy pokończyli uniwersytet (np. wiceminister oświaty p. Pieracki), ci bowiem są mądrzejsi od profesorów uniwersytetu? Profesorów mają też mianować ci urzędnicy z pośród przedstawionego terna, i to bez względu na to, czy ktoś został przedstawiony na pierwszem, drugiem, czy trzeciem miejscu? Jurysdykcja nad młodzieżą i nadzór nad jej stowarzyszeniami mają zostać odebrane rektorowi, jako „niedojrzałemu" do tego zadania, a oddane specjalnemu **urzędnikowi policyjnemu**, na którą to posadę będzie mianowany niewątpliwie major, kapitan, lub porucznik? Do sądu dyscyplinarnego dla profesorów ma zostać wprowadzony komisarz rządowy i on ma mieć władzę przenoszenia i pensjonowania profesorów?

I jakże te pomysły nie miały wywołać oburzenia wśród profesorów?! Nawet w sferach sanacyjnych znalazły się elementy, którym tego było już zawiele. Nawet sanacyjny „Il. Kurjer Codz." potępił stanowczo te policyjne pomysły.

Stało się tedy, co się stać musiało. Zjazd profesorów, mimo jego starannego doboru i mimo wszelkich sztuk perswazji, użytych przez lwowskiego szampjona sanacji p. senatora Zakrzewskiego, poprostu poczuł się **obrażonym** temi propozycjami i grzecznie, ale stanowczo **odrzucił** je od a do z.

W uchwalonej **rezolucji** zjazd podkreślił wyraźnie, że **szkoły akademickie** mają być **„oparte na autonomji i samorządzie, na wolności nauczania i wolności akademickiej".**

W ten sposób pogrzebawszy projekt Nowosilcowów i Tichołazowów, postanowili zebrani profesorowie zwołać następny zjazd w **jesieni**, czyli delikatnie odłożyli rzecz całą ad calendas graecas.

Jeżeli sanacja i tak zechce dokonać swego zamachu na autonomję uniwersytetów, to przynajmniej nie będzie się mogła powołać na zgodę i współpracę profesorów uniwersytetów w tem dziele policyjnem.

Ile to kosztuje? Kto to płaci?

W poniedziałek 23 marca marszałek Piłsudski opuścił Funchal i odjechał z Madery na torpedowcu „Wicher".

Towarzyszy mu jego straż przyboczna, jej komendant kapitan Lepecki i lekarz przyboczny dr. Wojczyński.

„Wicher" nie jest jachtem prywatnym, lecz okrętem wojennym Rzeczypospolitej Polskiej.

„Wielka Rada Faszystowska"

WIELKA RADA BBWR

Pisma „sanacyjne" donoszą, że ma oto powstać do życia **„Wielka Rada BBWR"**, jako naczelna instytucja kierownicza całego obozu „sanacyjnego"; do „Rady" mają należeć z urzędu ministrowie i podsekretarze stanu, dalej prezydjum klubu BB i prezesi grup regjonalnych BB. Jak widzimy, ma to być wcale dokładna kopja „Wielkiej Rady Faszystowskiej", kopja, pozbawiona narazie uprawnień „konstytucyjnych" włoskiego pierwowzoru.

Jakże charakterystyczne jest to małpowanie form organizacyjnych faszyzmu!

„Wielką Radę Faszystowską" w Polsce tworzy się **na wszelki wypadek**, tak samo, jak **na wszelki wypadek** zamierza się wziąć „za łeb" młodzież akademicką, jak **na wszelki wypadek** utrzymuje się Jaworowskiego i jego „bojowców" w Warszawie...

Pensje urzędnicze będą obniżone od 1 maja

Związki urzędnicze otrzymały wiadomość, że w każdym razie w dniu 1 **kwietnia** nie nastąpi zniżka poborów urzędniczych.

Przeprowadzenie tej zniżki w tak krótkim czasie byłoby niemożliwe już ze względów technicznych, gdyż ustawa skarbowa została uchwalona w trzeciem czytaniu dopiero 21 bm., a pozostałe dziesięć dni nie wystarczyłyby na załatwienie sprawy i obliczeń.

Należy się natomiast liczyć ze zniżką poborów od dnia 1 maja.

—ooo—

„Wicher" a „Berengaria"

„IKC" od dłuższego czasu zamieszcza tasiemcowe artykuły, dowodzące, że „Anglja stoi nad brzegiem przepaści" w przeciwieństwie do Polski, w której się wszystko tak ślicznie sanuje. Możemy mu poddać znakomity przykład tej dekadencji Wielkiej Brytanji w stosunku do Polski. Gdy w roku 1929 premjer brytyjski tow. Ramsay Mac Donald wyruszał w podróż do Stanów Zjednoczonych, podróż nie turystyczną, ani kuracyjną, ale urzędową, której odbycie leżało w zakresie jego obowiązków, podróż której wyników z niecierpliwością oczekiwały dwie części świata — wcale nie użył do tej podróży jednego z licznych okrętów floty brytyjskiej, żaden torpedowiec nie zaawansował na — jacht turystyczny. Premjer najpotężniejszego i najbogatszego państwa w Europie, wynajął sobie poprostu zwykłą kabinę I-szej klasy na zwykłym pasażerskim okręcie transatlantyckim „Berengaria". Dyrekcja „Cunard line", do której „Berengaria" należy, dowiedziawszy się o tem, ofiarowała premjerowi dobrowolnie salonowy apartament, urządzony w swoim czasie do użytku byłego cesarza Wilhelma II za cenę zwykłej kabiny I-szej klasy, ale kasa państwowa nie zapłaciła za to ani szylinga więcej. I premjer brytyjski jechał na konferencję z prezydentem Stanów Zjednoczonych wprawdzie w salonowym apartamencie, ale na zwykłym okręcie pasażerskim zmieszany z tłumem przez nikogo niedobieranych współpasażerów, których jedyną legitymacją do podróżowania na jednym okręcie z premjerem był zapłacony bilet, zapłacony z własnej kieszeni. Ci Anglicy nie mają pojęcia, co to jest „autorytet"!

Coprawda, tow. MacDonald nie ma powodu do lęku przed zetknięciem się z nieznajomymi ludźmi. W tej nieszczęśliwej Anglji stosunki w dziedzinie bezpieczeństwa osobistego władców są tak prymitywne, jak u nas w Polsce przed 413 laty, kiedy Zygmunt I uspakajał Bonę, że „niemasz takiego wśród moich poddanych, na którego łonie nie mógłbym zasnąć bezpiecznie". Anglja dotąd nie wyrosła z tych barbarzyńskich stosunków.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Pięć lat sanacji

Wkrótce sanacja obchodzić będzie **pięciolecie** swego sławnego panowania... **Pięć lat**, to duży kawał czasu, zważywszy, że liczymy **dwanaście** lat niepodległości... 5 na 12. W czem tkwi siła sanacji, jej możność trwania u steru wbrew wszystkiemu? Tajemnicę tę zdradził w r. 1928 twórca i wódz sanacji, pisząc:

„Wyznaję całkowicie zasadę: sztuką łamania **przeszkód** jest sztuka **nie uważania tego lub owego za przeszkodę**"...

(„Gł. Prawdy" 8 XII 1928).

Cóż oznacza ta „sztuka" „nie uznawania tego lub owego za przeszkodę" dla osiągnięcia swych celów?

Luzy!

W życiu prywatnem wyznawcy tej „sztuki" są w konflikcie z sądownictwem...

W życiu publicznem „sztuka" ta oznacza:

Luzy konstytucyjne,

Luzy budżetowe,

Luzy językowe,

Luzy moralne.

Pięć lat luzów sanacyjnych na dwanaście lat niepodległości!

Demokracja w Polsce niepodległej pracowała wśród najcięższych warunków: Rozbicia kraju na dzielnice, zniszczenia gospodarczego po wojnie światowej, wobec najazdu i inflacji. **Demokracja** zjednoczyła kraj, odparła najazd, stworzyła Konstytucję, opanowała inflację...

Sanacja opanowała kraj uporządkowany i „gospodarzy" **lat pięć** wśród **pokoju**, nieskrępowana przeszkodami przy stosowaniu „luzów". A rezultat?

Ruina gospodarcza obywateli,

czterysta tysięcy bezrobotnych,

pustki w skarbie i deficyt budżetowy,

podważenie ustroju państwa, powagi najwyższych władz Rzeczypospolitej, prawa i sprawiedliwości,

skargi w Genewie, wzrost apetytów naszych wrogów, a niechęci wśród przyjaciół,

oświadczenie prem. Sławka, że „ludność ukraińska przestawała wierzyć w siłę państwa polskiego". Wreszcie

Pikiliszki, Borki, Male itd.

Madera, maderowe imieniny...

Dla osiągnięcia tych wspaniałych rezultatów potrzebne były:

Maj.

Zagórski.

Brześć.

Pacyfikacja.

Wybory brzeskie.

Gdzie kres „luzów"?

„Bez walki i to walki na ostre, jestem nie zagajnikiem (?) nawet, a wprost bydlęciem okładanem kijem"...

Józef Piłsudski, r. 1908.

Hocki-klocki

—o—

NAJDROŻSZY CZŁOWIEK W POLSCE

Z rozkazu imieninowego p. Kirtiklisa, prezesa Federacji polskich związków obrońców ojczyzny w Wilnie, z dn. 15 III. b. r.:

„Serca żołnierskie silnie biją... do **najdroższego z najdroższych**, wielkiego człowieka w Polsce, — płyną po przez lądy i oceany ku dalekiej wyspie"...

Rozbici rozbijacze

Przez dwa dni obradowały jednocześnie zjazdy dwóch konkurujących ze sobą organizacyj zawodowych: grupy Moraczewskiego i Jaworowskiego. Tamta jest „państwowa" i „prorządowa", jak wyraźnie zaznaczył p. Pączek, druga jest bebesowska. Poza tem nic ich nie różni, przynajmniej dotychczas. (Oba zjazdy wysłały depesze hołdownicze do Piłsudskiego). Oba zjazdy wysunęły hasła i żądania, o których zgóry wiedzą, że rząd obecny przejdzie nad niemi do porządku.

„Walka" pisze, że delegaci na zjazd BBS „zjechali się, by radzić i szukać dróg wyjścia z tej ciężkiej sytuacji, w jakiej się znalazła klasa robotnicza w związku z przeżywanym kryzysem gospodarczym".

Czy tylko kryzys gospodarczy jest tu winien? A rozbicie klasy robotniczej, dokonane przez BBS, a kontynuowane przez Moraczewskich?!

Zjazd BBS przyjął — jak donosi „Walka" — burzą oklasków „serdeczne życzenia" ministra Hubickiego. Otóż te „serdeczne życzenia" idą w tym kierunku, by takich zjazdów było jaknajwięcej, by za rok odbywały się jednocześnie już cztery zjazdy, szukające dróg wyjścia z ciężkiej sytuacji klasy robotniczej i składające hołdy Piłsudskiemu.

O śmieszna nędzo rozbijaczy ruchu robotniczego!

Biedny p. Jaworowski! Ileż to ma kłopotów z organizowaniem kongresów...

W listopadzie 1928 odbył się w Sosnowcu XXI kongres PPS; p. Jaworowski zwołał wobec tego na ten sam czas „kongres" BBS.

W czerwcu 1929 roku odbył się w Warszawie IV kongres klasowych związków zawodowych. P. Jaworowski — aby, broń Boże, nie pozostać w tyle — tego samego dnia i o tej samej godzinie rozpoczął kongres bebesowskich związków, który — w dodatku nazwał również „czwartym", uwypuklając przez to jeszcze bardziej humorystykę całej imprezy...

Ale oto — nowy kłopot! P. Jaworowski pokłócił się z p. Moraczewskim i oto — p. Moraczewski urządza własne konkurencyjne „kongresy zawodowe". P. Jaworowski i tym razem nie chce pozostać w tyle i na ten sam dzień zwołuje swój „kongres", teraz już „piąty".

Maluczko, a nastąpi nowy rozłam wśród pokłóconych bebesowców. A wówczas mielibyśmy jednego dnia i o tej samej godzinie... cztery kongresy. Po dalszych rozłamach będzie ośm kongresów i t. d.

Jednem słowem — jak powiedział niegdyś tow. Diamand — pierwotniaki mnożą się przez dzielenie...

Na marginesie procesu mienszewików

Przed tygodniem zapadł w Moskwie w procesie przeciw byłym socjalistom rosyjskim surowy wyrok, opiewający na karę więzienia od 1—8 lat. Rząd sowiecki inscenizuje od czasu do czasu tego rodzaju procesy, mające na celu odwrócenie uwagi rosyjskiego proletarjatu od spraw wewnętrznych. Tym razem gra szła o większą stawkę. Na ławie oskarżonych miała zasiąść cała rosyjska socjalna demokracja, a wraz z nią Międzynarodówką Socjalistyczną, oskarżona o próby wywołania powstania przeciw rządowi sowieckiemu i o sabotowanie planu „piatiletki", to jest programu pięcioletniej odbudowy gospodarczej Rosji. Rzecz charakterystyczna, że oskarżeni: Groman, Suchanow i towarzysze jeszcze w roku 1920 opuścili szeregi socjalistyczne, oddając swe usługi rządowi sowieckiemu i osiągając w jego hierarchji wysokie stanowiska.

W toku przewodu sądowego oskarżeni „przyznali" się do zarzucanych im czynów, oskarżając rosyjskich przywódców socjalistycznych i wodzów Międzynarodówki Robotniczej o spisek przeciw Rosji. Zeznania te i oskarżenia zostały sprytnie przygotowane w lochach G. P. U. (sowieckiej policji politycznej), a może nawet kupione za cenę późniejszego ułaskawienia, bo jest już dziś niezbitym faktem, że akt oskarżenia nie objął wszystkich „winnych"; ci ostatni widocznie nie chcieli okazać się „skruszonymi" grzesznikami.

Donośnym głosem ober-specjalista sowieckiej sprawiedliwości, „tow." prokurator Krylenko, mówił o zbrodniach rosyjskich mienszewików. Kto to są ci rosyjscy socjaliści i ich wodzowie, żyjący na emigracji, poniewierani w oczach rosyjskiego proletarjatu, oskarżeni przez sowieckich dyktatorów o przygotowanie kontrewolucji — a więc czy białego teroru i wydania Rosji na łup kapitalistycznych mocarstw zachodnich?

Potępiając bolszewizm stali zawsze na stanowisku, że w chwili kiedy biali generałowie zagrażają rewolucji rosyjskiej, jest obowiązkiem socjalistów rosyjskich i nierosyjskich bronić zdobyczy rewolucji. Kiedy w r. 1925 na kongresie Międzynarodówki w Marsylji socjaliści gruzińscy i eserzy rosyjscy zajęli stanowisko, że należy poprzeć powstanie w Rosji, utworzył się na kongresie silny front olbrzymiej większości kongresu z tow. Danem i Abrahamowiczem, którzy przestrzegali przed tem, oświadczając, że zbrojne obalenie Sowietów da w swojej konsekwencji rządy najstraszniejszej dyktatury reakcji.

„Argumentem i duchową bronią będziemy walczyli o zmianę dyktatury sowieckiej, o demokratyzację Sowietów — mówili rosyjscy socjaliści. Na tej platformie stali i stoją dotąd w Rosji i zagranicą ci prześladowani mienszewicy rosyjscy.

Ogromna musi być obawa sowieckich dyktatorów przed walką o dusze rosyjskiego proletarjatu, kiedy sięgają do tego rodzaju metod — do nikczemnego oskarżenia Socjalistycznej Międzynarodówki i jej składowej części — rosyjskich mienszewików.

Właśnie dlatego, że proletarjat międzynarodowy pragnąłby demokratyzacji rosyjskiego systemu nie drogą zbrojnego powstania, musi on z obrzydzeniem odrzucić metody procesów, wytaczane nie drobnym pionkom — jakiemuś Gromanowi czy Suchanowi — ale socjalistom całego świata.

Tragifarsa procesu w Moskwie skończona; wszystko odbyło się wedle zgóry przepisanej recepty: oskarżeni przyznali się a właściwie „obwiniali się", na ulicach inscenizowane demonstracje przeciw „zdrajcom" proletarjatu, przywódcom socjalistycznym... i wielka mowa prokuratora Krylenki. Naiwni muszą być sowieccy dyktatorzy, jeśli myślą, że znajdzie się ktoś, co uwierzy tej sprytnie pomyślanej szopce, jej oskarżonym aktorom i prokuratorowi, poruszanym jak kukiełki na sznurku przez Stalina i jego klikę.

„Zsyłka"

Do tow. A. Gnoińskiego w Lublinie, przewodniczącego miejscowego oddziału TUR, radcy prawnego okręgowego urzędu ziemskiego, nadesłał Komitet „imieninowy" pismo, zapraszające oddział TUR do wzięcia udziału w obchodzie „imieninowym".

Na pismo to odpowiedział tow. Gnoiński pismem oficjalnem, w którem odmówił uczestniczenia w uroczystościach imieninowych.

Miejscowe czynniki „miarodajne" postanowiły zrobić użytek z tej odmowy — i w rezultacie — tow. Gnoiński otrzymał zawiadomienie, iż z dniem 1 kwietnia zostaje **przeniesiony** na stanowisko radcy prawnego okręgowego urzędu ziemskiego **do... Grudziądza.**

Jest to oczywista szykana. Przedewszystkiem tow. Gnoiński jest znawcą prawa rosyjskiego, a nie niemieckiego, obowiązującego w byłej pruskiej dzielnicy, a pracując na swojem dotychczasowem stanowisku przez lat dziesięć, wyrobił sobie opinję sumiennego i fachowego urzędnika!...

Obecnie — spotkała go „zsyłka"!

Sześciu konsulów odwołano z placówek

MIEJSCA ICH ZAJMĄ OFICEROWIE

Dowiadujemy się, że z dniem 1 kwietnia zostali odwołani następujący konsulowie z placówek zagranicznych: dr. Tadeusz Brzeziński, konsul Rzeczypospolitej Polskiej w Lille; konsul Piotr Kluczyński w Lion; konsul Z. Liczbiński w Ełku; wicekonsul Władysław Mierzyński — w Kwidzyniu, Kazimierz Grendyszyński, wicekonsul w Pile; wreszcie wicekonsul Aleksander Jachimowicz w Antwerpji.

Jest to początek „czystki" w ministerstwie spr. zagranicznych.

Na miejsce zwolnionych mają być mianowani oficerowie. Wiceminister Beck zaczyna działać. — Liczba młodych emerytów znowu się powiększy. Skarb zostanie obciążony emeryturami.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Koniec „akcji zniżki cen"

Ze swoją „akcją zniżkową" wystąpił p. **Prystor**, jak wiadomo, w połowie stycznia b. r., a więc wówczas, gdy spadek cen artykułów **przedewszystkiem rolniczych** — naturalne następstwo trapiącego rolnictwo kryzysu — zaznaczył się w **całej już pełni** i gdy również i w handlu potaniały niektóre, po sklepach z powodu braku zbytu nagromadzone, a często wybrakowane towary.

Rząd czesko-słowacki np. — wobec kryzysu bez żadnego porównania **łagodniejszego** tam, niż w Polsce — zainicjował akcję zniżkową z początkiem jesieni ub. r., tak, że już w połowie listopada tamtejszy minister handlu mógł ogłaszać w prasie dane, oświetlające, o ile obniżyły się ceny artykułów pierwszej potrzeby rolnych czy przemysłowych. Akcję zniżki cen zainicjował i rząd niemiecki również jesienią ub. r.

Ale w Polsce mieliśmy wtedy... **wybory i... Brześć**, więc na podobne „drobiazgi", jak gdzieindziej, nie było czasu.

Przewidująca i zapobiegliwa „sanacja" o swojej „akcji zniżkowej" pomyślała dopiero wtedy, gdy w umysłach jej **ekonomistów** dojrzał w cichości plan **„dobrania się"... do uposażeń pracowników państwowych** dla ratowania „równowagi budżetowej" i gdy potrzeba jej było takich „trafnych" argumentów, jakich **nie wstydzono się** użyć dla „uzasadnienia" **podwyżki pobieranego od** płac pracowniczych podatku **o dalsze... 10 procent!**

Mimo to wszystko p. **Prystor** rozpoczynając swoją „akcję", z całą powagą i nabożeństwem zapewniał, że „akcja" ta:

po pierwsze: **bynajmniej nie zdąża do „zniżki płac urzędniczych i robotniczych**,

po drugie: ma na celu **„zmniejszenie rozpiętości"** między cenami artykułów przemysłowych a rolnych i „ożywienie" w ten sposób życia gospodarczego...

Obiecanki p. Prystora rozgłosiła prasa sanacyjna w odpowiednim, jak zwykle, sosie reklamowym... Od owej epokowej w dziejach Polski chwili minęły dwa miesiące i komunikat prasowy PAT z dn. 17 b. m. obwieścił światu, że **„akcja zniżkowa rządu wchodzi już w fazę końcową"**.

Wolno tedy „realizację" zapowiedzi p. Prystora pokrótce zbilansować...

Obiecanka pierwsza: „zniżka cen nie ma na celu zniżki płac"...

Rzeczywistość: Uposażenie pracowników państwowych obniżono dotychczas w następujący sposób: a) wstrzymanie awansów, etatów i przemianowań, b) podwyższenie **podatków** od uposażeń **o 10%**; c) ostatnie „znowelizowanie" ustawy emerytalnej urzędników państwowych; d) znaczna redukcja pracy i zarobków w kolejnictwie.

Do tego wszystkiego: **oficjalna zapowiedź generalnej obniżki płac o... 15%!**

Ponadto — poza masowemi redukcjami — **obniżka płac robotniczych w przemyśle, za wiedzą i akceptacją rządu** (arbitraż w przemyśle cynkowym!).

Obiecanka druga: „zmniejszenie rozpiętości cen artykułów przemysłowych a rolnych"...

Otóż w tej sprawie za nas **niech mówi sam rząd**, który „przeprowadzenie" tej drugiej „akcji" ogłasza w komunikacie PAT z dn. 17 b. m.

Komunikat ten jest tak nadzwyczajny i „powagę" rządzącej „sanacji" ilustruje tak świetnie, że należałoby go przytoczyć w całości, z braku miejsca przytoczymy zdania najaktualniejsze...

PAT głosi: **Podjęta przez rząd polski akcja obniżenia cen wchodzi już w fazę końcową (!). W krótkim okresie udało się (!!) zbliżyć (!) ceny przemysłowe do cen płaconych producentom rolnym (?!)**... obniżce cen uległy również artykuły **przemysłu skartelowanego (!!).**

Na „dowód" PAT przytacza m. in. **węgiel** (3,5%), **żelazo** (3%), **produkty naftowe** (3%), dalej **nawozy sztuczne** i... **papier rotacyjny**.

Gdyby komunikat PAT wyglądał nieco poważniej, a nie na **proste kpiny z czytających**, możnaby podjąć z nim polemikę i poza **niesłusznością cyfr** wykazać np., że **groszowa zniżka cen** produktów naftowych wynika **z załamania się ich eksportu**, że spadek cen nawozów (jeszcze od ub. r.) jest wynikiem zupełnego niemal **braku zbytu**, gdyż **zubożałe rolnictwo nawet na kredyt nawozów nie bierze**, z powodu czego np. **Chorzów dawno** już przeprowadził redukcję robotników, że zatem przypisywanie swojej „akcji" zasługi tych zniżek, to już **prosta nieprzyzwoitość** i t. d.

Ale z podobnymi komunikatami nikt szanujący się żadnej poważnej dyskusji nie podejmie. Tylko dla uzupełnienia charakterystyki „akcji zniżkowej" należy co do **węgla i żelaza** zauważyć, że dawniej (jeszcze w ub. r.) oba przemysły **zawsze** **udzielały hurtownikom rabatów**. Gdy przyszła jesień i musiało się dać **pieniądze na wybory BB**, wspomniane **rabaty zostały cofnięte**, bo przecież kapitaliści musieli sobie na kimś odbić swoją ofiarę na... **„państwowe cele"**.

Obecnie rabaty te zostały przywrócone, no i komunikat PAT nazywa to **„zbliżeniem cen przemysłowych do cen rolnych** (!!)".

Możnaby z tego „poważnego" komunikatu przytoczyć jeszcze takie zdanie, jak np., że **„zniżka cen artykułów spożywczych posiada wielkie znaczenie dla złagodzenia (?!!) kryzysu rolniczego"** i zapytać „sanacyjnych ekonomistów" z PAT, co to właściwie oznacza...

Ale, — jak wspomnieliśmy — poważniejsza dyskusja z podobnemi bredniami jest wręcz niemożliwa...

Czy można polemizować z kimś, co nie ma nietylko **poczucia rzeczywistości**, ale nawet **poczucia własnej śmieszności?!** **kcz.**

Czy będzie i kiedy będzie sesja nadzwyczajna Sejmu i Senatu?

Według informacji „Kurjera Wileńskiego" sesja nadzwyczajna Sejmu i Senatu miałaby być zwołana już za... trzy tygodnie; byłaby „poświęcona projektom ustawowym ministra Matuszewskiego, zapowiedzianym niejako w jego ostatniej mowie sejmowej, oraz „projektowi" konstytucyjnemu BB.

Według innych wiadomości sprawa wyglądałaby o wiele mniej aktualnie; sesja nadzwyczajna byłaby zwołana ewentualnie w końcu maja, a może nawet poprostu przyśpieszonoby tylko sesję zwyczajną, jesienną, zwołując ją na połowę września.

Król August Mocny — kowal i ślusarz

ECHA IMIENINOWE

Nie o łamaniu podków przez mocnego Sasa będzie tu mowa. Inne jego sprawki wejdą tu w grę. A kowal ze ślusarzem w jedną — przysłowiową — łączy się parę... Chcemy bowiem pomówić o nieuciszonym jeszcze sporze dokoła „Króla-kochanka".

Pan prof. Szymański, jak był raz marszałkiem Senatu, wypromowanym przez BB — to potem sam BB nie zarezerwował mu mandatu senatorskiego i pan profesor swoje przebrzmiałe marszałkostwo mógł obnosić co najwyżej w ogłoszeniach, informujących, gdzie i kiedy, jako lekarz, ordynuje... Natomiast BB uznało, że prof. Szymański pasuje akurat na prezesa komitetu imieninowego. Znalazł on przy swoim boku nie mniej gorliwego aranżera w osobie p. Sieroszewskiego. I byłoby wszystko wypadło ku zadowoleniu obu pp. S., gdyby nie incydent operowy. Daremnie bowiem prasa sanacyjna zwala odpowiedzialność za „gorszącą treść" wybranej na 19 marca opery — co zniewoliło p. Prezydenta do ostentacyjnego opuszczenia spektaklu — na zarząd miejski, czy kierownictwo operowe.

Dyrekcja teatrów miejskich w Warszawie ustąpiła salę teatralną w Teatrze Wielkim komitetowi: przedłożyła mu do wyboru — jak już donosiliśmy — parę oper polskich, gotowych do wystawienia. Na ten dzień komitet imieninowy dysponował wszystkiem. On też wybrał „Króla kochanka". Dopiero, gdy nastąpiła dyskwalifikacja tego wyboru — bardzo widoczna — przez wycofanie się p. Prezydenta z przedstawienia galowego, wszczął się w prasie sanacyjnej krzyk na temat bezhołowia w magistracie i dyrekcji teatrów stołecznych, że właśnie na tak nietaktowny pomysł wpadły! Te ataki miały tworzyć dywersję, odciągającą uwagę od komitetu imieninowego.

Ten komitet niefortunny musi boleć na myśl o tem, o ile łatwiej bywało np. carskim sługom organizować uroczyste przedstawienia galowe w teatrach rosyjskich. Miano do dyspozycji bezsporną operę „Żizń za carja" (Życie za cara) o wysokiem napięciu uczuć dynastycznych. A tu własnym mózgiem trzeba było popracować!

Komitet chciał podobno czegoś wesołego. Bo przecież żyjemy w samym rozkwicie „radosnej twórczości". A i dzień ten miał być dniem radości — wszystkich prawomyślnych obywateli... Do opery Wieniawskiego stworzył libretto p. Fabry, sprawozdawca muzyczny „Polski Zbrojnej", pisma o najlepszej w sferach belwederskich reputacji — orężowi orędującego. Że król obcesowy — ależ to był obcy polskiemu narodowi Sas! Białogłowy w bieliźnie?... Toć nie młodzież miała wypełniać salę... Tak zapewne rozumował komitet.

Aż spotkał go despekt.

I komitet, który wydawał dyrektywy na 5 miljonów „maderek", przycupnął cichutko i przysłuchiwał się, jak z sanacyjnych pozycyj prasowych uderzano na „nietakt" — wszystkich innych — z wyjątkiem komitetu, który oczywiście swojego „alibi" dowieść nie może.

Zwycięstwo angielskiej partji pracy

W WYBORACH UZUPEŁNIAJĄCYCH

We czwartek 19 bm. odbyły się uzupełniające wybory do parlamentu brytyjskiego, w górniczym okręgu Pontypridd w Walji, których rezultat przekreśla jaskrawo „złote sny" tych, którym się zdawało, że zbieg kryzysu światowego z okresem rządów robotniczych zniechęci robotników brytyjskich do socjalizmu lub przynajmniej powstrzyma jego dalszy rozwój. Pontypridd jest okręgiem górniczym i w czasie wyborów powszechnych w maju 1929 roku kandydat Labour Party otrzymał tam o 2438 głosów więcej, niż obaj burżuazyjni kandydaci razem i został wybrany absolutną większością. W międzyczasie nastąpiły jednak przesunięcia ludnościowe bardzo **niekorzystne** dla widoków wyborczych partji pracy. Nie mniej niż 6 tysięcy zorganizowanych w związku zawodowym górników **wyemigrowało** z okręgu Pontypridd i powodu bezrobocia; poszli szukać pracy w innych okolicach. Tę stratę wykazywały czarno na białem księgi związków zawodowych, a ponieważ część tych emigrantów byli to ludzie żonaci, więc w praktyce z pomiędzy 20835 osób, które głosowały w roku 1929 na kandydata Labour Party, około 8000 opuściło okręg i należało się poważnie liczyć z faktem, że obecny kandydat tow. Dawid Davies otrzyma **tylko względną większość głosów** i to, o ile wszyscy wyborcy socjalistyczni z przed dwóch lat pozostaną partji wierni i stawią się wszyscy karnie do urny. O ileby któraś z tych dwóch przesłanek zawiodła, możliwą była utrata mandatu. Obaj kandydaci burżuazyjni rozwinęli też bardzo energiczną agitację, usiłując przekonać wyborców, że rząd robotniczy „zawiódł". Komuniści **pomagali im** energicznie, agitując wśród robotników za wstrzymaniem się od głosowania (własnego kandydata nie odważyli się postawić).

Z poważnym spadkiem liczby głosów socjalistycznych liczyła się partja pracy do tego stopnia, że, aby zapobiec depresji wśród towarzyszów wskutek tego, na kilka dni przed wyborami ogłoszono w „Daily Heraldzie" dane statystyczne co do emigracji z okręgu Pontypridd wraz z komentarzem, że w tych warunkach niema nawet mowy o tak wielkiem zwycięstwie, jak w roku 1929.

Tymczasem, gdy ogłoszono wynik wyborów, okazało się, że tow. Davies otrzymał 20687 głosów, gdy obaj kandydaci burżuazyjni razem wzięci otrzymali 13857 głosów. Zwycięstwo partji pracy okazało się więc **daleko większe**, niż przed dwoma laty, absolutna większość socjalistyczna **wzrosła z 2438 na 6830**. Taki wynik był możliwy wobec wyżej wzmiankowanej emigracji tylko przez pozyskanie **wielu tysięcy nowych wyborców**. Przez cały czas kampanji wyborczej zarówno komuniści, jak liberali i konserwatyści, nawoływali robotników, by skorzystali z wyborów uzupełniających i wyrazili swoje niezadowolenie z rządu robotniczego. Robotnicy odpowiedzieli, wyrażając rządowi wotum ufności. Wybory w Pontypridd, jakkolwiek nie zmieniły stosunku sił w Izbie Gmin, wzmocniły jednak stanowisko rządu MacDonalda, stwierdzając, że szeregi wyborców socjalistycznych w Wielkiej Brytanji **rosną dalej.**

—ooo—

Demokratyczny program stronnictwa ludowego

Dokonane zjednoczenie stronnictw chłopskich pod nazwą „Stronnictwa ludowego" przyjęło wspólny program polityczny.

Program zawiera 29 artykułów. Art. 1 określa w sposób następujący charakter stronnictwa:

„Stronnictwo ludowe jest polityczną organizacją ludu wiejskiego, chłopów polskich...".

Art. 2 stwierdza, że stronnictwo ludowe **„stoi niezachwianie przy ustroju republikańskim** przez konstytucję ustalonym, uważając **ustrój republikański i demokratyczno-parlamentarny za najpewniejszy fundament siły i rozwoju państwa i ludu...** Wychodząc z powyższego założenia, stronnictwo ludowe **przeciwstawi się wszystkim próbom rozstrzygania konfliktów politycznych na drodze pozaparlamentarnej, drogą gwałtu i narzucania Polsce jakiejkolwiek dyktatury".**

W sprawie narodowościowej stronnictwo ludowe staje na stanowisku „zupełnego równouprawnienia" mniejszości narodowych oraz „korzystania (przez nie) w całej pełni z samorządu, określonego przez ustawy państwowe w granicach jedności i całości Rzeczypospolitej". Formuła ta nie odrzuca, jeżeli ją dobrze rozumiemy, koncepcji autonomji terytorjalnej.

Art. 19 programu mówi o współpracy z „warstwą robotniczą", jako „częścią obozu pracy" i domaga się — celem walki z bezrobociem — podjęcia robót publicznych na wielką skalę.

Art. 21 ustala stosunek do **reformy rolnej:**

„Stronnictwo ludowe żąda przyśpieszenia przymusowego rozparcelowania obszarów dworskich na warunkach spłaty długoletniej... Przedewszystkiem zaś żąda bezzwłocznego objęcia na ten cel przez państwo wszystkich latyfundjów — a to nawet bezpłatnie — jeżeli interes państwa wymagać tego będzie".

Afera „Słowa Polskiego" we Lwowie

Jak informuje „Kurjer Lwowski", sanacyjny klub gospodarczy w radzie miejskiej postanowił 40 proc. druków miejskich oddać drukarni sanacyjnego „Słowa Polskiego".

W związku z tem na sobotniem posiedzeniu rady miejskiej, tow. dr. Hersztal m. in. oświadczył:

„Istnieje zasada nawet nie pisana, ale obowiązująca środowiska moralne, że kto jest członkiem tego rodzaju ciała, jak rada miejska, nie może korzystać z żadnych stosunków finansowych z gminą. W statucie gminy m. Lwowa istnieje zaś w tej sprawie wyraźny przepis. Paragraf 13 tego statutu opiewa, że żaden radny ani jako właściciel, ani jako spólnik przedsiębiorstwa nie może składać oferty na roboty w gminie, a jeżeli ją złoży i uzyska roboty, to automatycznie traci mandat do rady miejskiej.

W dniu 13 października 1930 r. do rejestru handlowego we Lwowie wpisano zmianę zawiadowców i udziałowców „Słowa Polskiego". Wedle tej zmiany spółkę „Słowa Polskiego" tworzą od tego czasu pp. **Henryk Löwenherz, J. Nowak-Przygodzki** i hr. Rej, z których dwaj pierwsi są radnymi m. Lwowa. Z tego p. Löwenherz posiada 35 proc. udziałów „Słowa Polskiego", pan Nowak-Przygodzki 20 proc., a p. Rej 35 proc. W ten sposób dwaj zaangażowani finansowo w „Słowie Polskiem" w łącznej wysokości 55 proc. udziałowcy są równocześnie radnymi miejskimi. Z tych jeden, a mianowicie p. Nowak-Przygodzki osobiście w komisji na plenum Rady popierał ofertę „Słowa Polskiego" i prosił o jej uchwalenie, pomimo, że jak wynika z podanych faktów, jest osobiście zaangażowany i zainteresowany w dochodowości „Słowa Polskiego".

Po oświadczeniu osławionego p. Mejbauma, że „przepisy są przestarzałe i nie odzwierciadlają potrzeb chwili", wybuchła w radzie istna burza. W rezultacie uchwalono przekazać sprawę mandatów pp.: **Nowaka-Przygodzkiego i Löwenherza** komisji prawniczej.

Dwa obrazki dyktatur romańskich

Czem są ministrowie we Włoszech. Jaki posiadają autorytet? Całe *100% autorytetu* wśród faszystów i zahukanych przez faszyzm mas — i z drugiej strony całą nienawiść nieprzejednanych — koncentruje *Mussolini*. Ministrowie — to *jego* oficjaliści: interesują oni podwładnych, czyli oficjalistów niższego stopnia; obchodzić mogą osoby, mające do załatwienia bieżące interesy w urzędach centralnych. Ale poza tem nikogo nie zaciekawiają — można nie znać ich nazwisk.

Wyjątek tworzy tylko minister spraw zagranicznych *Grandi*. Nie dlatego, iżby miał on prawo i możność rozwijania jakiejś samodzielnej polityki. Pale pod politykę zewnętrzną wbija też Mussolini, choćby swojemi mowami! Czeka potem na ich efekt...

A lubuje się on w mocnych oświadczeniach i wyzyskuje chęć mocarstw europejskich do kompromisowego łagodzenia tarć. Ale Grandi bądź co bądź reprezentuje *barwy włoskie* na arenie polityki europejskiej, więc w dobie, kiedy ambicje poruszają się nawet dokoła różnych *rozgrywek*: pięściarskich, piłkarskich itp., nazwisko zawodnika włoskiego w międzynarodowych turniejach politycznych nie jest dla opinji włoskiej obojętne.

* * *

Inny nieco obraz przedstawia dyktatura portugalska. Jak wiadomo republika portugalska zrodziła się w r. 1910. Początki jej były dosyć trudne — kraj był w rozstroju. Wynikła niebawem wojna światowa utrudniła ustalenie się stosunków. To ośmieliło wreszcie czynniki wojskowe do dokonania zamachu stanu — w r. 1926 — pod hasłem — sanacji. O wznowieniu monarchji nie było mowy: tak dalece była ona zdyskredytowaną. Już król Carlos mawiał, że stoi na czele monarchji, pozbawionej monarchistów. Było w tem nieco przesady, gdyż żywioły konserwatywne do tej formy rządów się skłaniają. Tylko, że dziś braknie im objektu dla ich monarchistycznych zapędów. Zdetronizowany Manuel niewiele zdradza chęci powrotu na tron... Surogat dla swoich ambicyj znalazły one — przy dyktaturze. Oczywiście dyktator — a jest nim gen. *Carmona* — nie mógł znaleść oparcia w żywiołach demokratycznych. Same bagnety nie wystarczają... Musiał szukać kontaktu z żywiołami, przedtem monarchistycznemi. Toteż u steru nastąpił podział stanowisk i wpływów pomiędzy reprezentantami armji, którzy się uważają za republikanów — i przedstawicielami prawicy, uważającej się za urlopowanych na czas nieokreślony monarchistów, zwłaszcza, że Carmona zrozumiał, że potrzeba mu przecież na wysokich stanowiskach państwowych pewnej ilości sił fachowych, że nie można zapychać wszystkiego dyletantami w mundurach. I dziś właściwie najwybitniejszą osobistością w rządzie portugalskim jest cywil, Oliveira Salazar, dzierżący tekę finansów, z zawodu profesor ekonomji politycznej.

Oczywiście, ustrój dyktatorski trzyma się nietylko siłą bagnetów — lecz drugiem skrzydłem opiera się o chmary szpiclów i donosicieli.

Korespondent lizboński paryskiego „Le Temps" podając dłuższy opis egzotycznych dla Francuzów stosunków, które wniosła dyktatura do Portugalji, pisze: „Portugalczycy skarżą się chętnie, że zagranicą są źle poinformowani o tem, co się dzieje w ich kraju. Częstokroć jest to prawdą. Po paru dniach jednak przepędzonych w Lizbonie mniej się uczuwa wstydu z powodu tej niewiedzy. Portugalczycy wiedzą niewiele więcej. Surowa cenzura, wykonywana również wobec depesz korespondentów cudzoziemskich, skazuje prasę portugalską i obcą na ogłaszanie jedynie informacyj oficjalnych, a policja specjalna, której kadry zwiększone są niezliczonymi donosicielami, zagraża skutecznie wszystkim tym, którzy chcieliby uprawiać informowanie kryjome. Dobra wola informatora jest poddana tu ciężkiej próbie. Gdzie i jak znaleść wyjaśnienie rekonstrukcyj gabinetowych, aresztowań, deportacyj, spisków, dowodzących, że dyktatura, zaprowadzona w r. 1926 nie wyleczyła Portugalji ze stanu dolegliwego, który spowodował „pronunciamiento".

— Nie wyleczyła, rzecz jasna, gdyż bagnet nie jest instrumentem lekarskim.

ZAPISUJCIE SIĘ NA CZŁONKÓW TOW. UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO

Na czasie

BERANGER

Poseł sanacyjny

NA ZGROMADZENIU WYBORCÓW

(Przekład M. Rodocia)

Wyborcy mej okolicy!
Słuchajcie, a każdy przyzna,
Żem dzielnie walczył w stolicy.
Niech żyje Król i Ojczyzna!
I kraj tak, jak stał, tak stoi
I jam utył — bracia moi.
Jakie obiady!
Jakie obiady!
Dawał minister królewskiej rady!
Ach! jakie dobre jadłem obiady!

Wyborcy! wierny zasadzie,
Zająłem, panie łaskawy,
Miejsce w prawodawczej radzie,
Trochę bardziej z strony prawej;
I już nieźle najedzony
Witałem Sejm zgromadzony...
Jakie obiady!
Jakie obiady!
Dawał minister królewskiej rady!
Ach! jakie dobre jadłem obiady!

Dla ministrów rzecz niemała,
Mieć osobistość gotową,
Coby właśnie wciąż ryczała,
Gdy kto z dobrą wyjdzie mową.
Ach! jak gadałem, gadałem!
Ach! jak ryczałem, ryczałem!...
Jakie obiady!
Jakie obiady!
Dawał minister królewskiej rady!
Ach! jakie dobre jadłem obiady!

Prasę spotkały represje,
Bo ciągle drażni się z nami;
Na kolejowe koncesje
Głosowałem z ministrami.
Głosować mogę w godzinie
Sto razy — „tak", sto razy — „nie"...
Jakie obiady!
Jakie obiady!
Dawał minister królewskiej rady!
Ach! jakie dobre jadłem obiady!

Na różne wydatki dworu,
Tajną policję korony,
Mimo wrzasków i oporu,
Będziecie płacić miljony.
W interesie tronu trzeba,
By lud ujął sobie chleba...
Jakie obiady!
Jakie obiady!
Dawał minister królewskiej rady!
Ach! jakie dobre jadłem obiady!

Będąc u dworu we względach,
I o sobie pamiętałem;
Mam trzech synów na urzędach,
Braci swych poumieszczałem.
Na następne posiedzenia
Mam tysiączne zaproszenia...
Jakie obiady!
Jakie obiady!
Dawał minister królewskiej rady!
Ach! jakie dobre jadłem obiady!

Przegląd gospodarczy

—o—

Z TARGU WTORKOWEGO W KRAKOWIE

Na targach krakowskich płacono 24 marca: mleko niezbierane 1 litr 35—40 gr., mleko zbierane 1 litr 20—25 gr., śmietana 1 litr 1'60—2 zł., ser zwyczajny 1 kg. 1'20—1'40 zł., masło zwyczajne 1 kg. 5—5'20 zł., jaja świeże sztuka 11—13 gr., jabłka 1 kg. 1'60—2'40 zł., ziemniaki 1 kg. 13 gr., buraki ćwikł. 1 kg. 14—16 groszy, marchew 1 kg. 30—35 gr., cebula 1 kg. 50—55 gr., pietruszka 1 kg. 80—90 gr., rzodkiewka wiązka 35—45 gr., włoszczyzna świeża 1 kg. 60—65 gr., kury sztuka 4—7 zł., kaczki szt. 5—6 zł., gęsi szt. 8—12 zł., indyki szt. 14—20 zł.

HANS VON HENTIG

Obłęd cezarów

(Wyjątki z broszury, wydanej w Monachjum w r. 1924, tłómaczyła Hermina Diamandowa)

Pięćdziesiąt lat temu Wiedemeister opisał rodzaj schorzenia psychicznego i nazwał je wedle wyrażenia dawnych moralistów „obłędem cezarów". Książka odpowiadała wiedzy lekarskiej tego czasu.

Co do mnie oddaję się badaniu źródłowemu najbardziej skomplikowanego, najdziwniejszego osobnika cesarskiego domu — Tyberjusza. W miarę badań powstawał przedemną obraz starczego cezara i jego czasu, a symbol tego czasu tak się przedstawia:

Na Wschodzie przybijają do krzyża Zdrajcę stanu w chwili, gdy Nauka Jego zdobywać poczyna świat, a równocześnie samodzierżca wielkiego imperjum kryje się na samotnej, skalistej wyspie szarpany lękiem i trwogą.

CESARZ RZYMSKI TYBERJUSZ

Pomimo próśb i nalegań oddanych sobie przyjaciół Tyberjusz mając już dowództwo nad strażą i armją — władzy objąć nie chce. Wzbrania się, ciska, waha i ociąga. Szlachta rzymska podejrzewa, że dyktuje mu to jakiś rozum stanu, ale on tłumaczy, że nie wiedzą namawiający go, jaką dziką bestją jest władza. Trwoga każe mu objąć dowództwo nad siłą zbrojną. Chce być władcą, ale równocześnie ukazuje mu się władza jako potwór, który mu zagraża. Wedle przysłowia greckiego wierzy, że obejmując rządy wilka chwyta za uszy, gdy puści przypadkiem — wilk na niego się rzuci, a utrzymać się przy rządach tak trudno jak wilka utrzymać za przysłowiowo małe uszy.

To początek Tyberjusza. Obawa, lęk, zmiany duchowe, zmiana w odnoszeniu się do otoczenia wzmagają się z biegiem lat. Staje się twardym, srogim, bezlitosnym. **Brak litości i uczuć ludzkich przedstawia jako konieczną ofiarę składaną na ołtarzu obowiązków, dla dobra ojczyzny.** Brutalność jego dotyczy tylko **pewnych osób**, nie przypadkiem, jak w obłędzie, ale celowo i świadomie wybiera swoje ofiary, **chce dotknąć wrogów swoich osobistych, zanim oni jego dosięgną.** Prowadzi sam wykaz tych, którzy dopuścili się obrazy majestatu. Zabić każe najlepszego przyjaciela i doradcę swego Sejana, a ratunku dla siebie szuka u wroga. Nie dopuszcza do siebie deputacji z życzeniami szczęścia, nie przyjmuje konsula, którego sam zamówił, przez przeciąg dziewięciu miesięcy nie opuszcza olbrzymiego bloku willi Jupitera. Nie można stwierdzić upadku jego zdolności umysłowych, które najlepiej przejawiają się w dyskusji, **gdyż cezar nie dyskutuje, a rozkazuje.**

Wieczny lęk, wiecznie szarpiąca go manja prześladowcza każe mu szukać ratunku w astrologji. Gwiazd pyta o swoje losy, o które tak jest strwożony, w gwiazdach wyczytać chce wskazówki, skąd przyjdzie wróg i jak go pokonać.

Taką mniej więcej jest sylwetka wielkiego cezara. Starzy Rzymianie przedstawiali sobie, jakoby władza „uderzała na mózg", jakoby ludzie osiągnąwszy ją, odrzucali nagle, hen precz, dobre swoje skłonności, tak jak odrzuca się przyprawioną brodę.

Dzisiejszy uczony z całą stanowczością stwierdza, w r. 1924, że samo sprawowanie władzy schorzenia wywołać nie może. Tyberjusz — powiada on — bez kwestji uległ psychozie, chorobie umysłowej, ale to co pozwoliło jej uplastycznić się to to, **że chory posiadał jaknajwiększą swobodę ruchu i jaknajwiększą swobodę wprowadzania w czyn wszystkiego co mu przyszło do głowy. A działo się to głównie dlatego, że narody znajdowały się w niezwykłym stanie ducha. Nie stworzyły one obłędu wprawdzie, ale swoją cierpliwością, tchórzliwością i gotowością wykonywania rozkazów wyhodowały go.**

Nie trudno dojść przyczyn tego stanu rzeczy. Dwudziestoletnia wojna domowa pozostawiła po sobie wówczas ogólne wyczerpanie. Jakaś paraliżująca wszystko zapora kładzie się na życie społeczne Italji. Archeologowie podkreślają zgodnie, że głęboka troska i melancholja przebija się w rysach twarzy ówczesnych popiersi. Powstaje pesymistyczna filozofja, rzeczniczka apatji.

Lud w masie swojej, jakby utracił punkt oparcia. Jest wycieńczony, warstwy wyższe skarlały moralnie, a wszystkie czują się zdruzgotane. Apatja przeradza się w fanatyczną żądzę cierpienia, w wyrzeczenie się wszelkiego dobra doczesnego, w społeczny romantyzm, duchowy i materjalny komunizm, jak tego dowodzą pierwsze lata chrześcijaństwa.

Zanim jednak doszło do tego stanu, epoka ona — zrodziła cezarów.

Cierpienia Tyberjusza nie były inne niż te, które obserwujemy po dziś dzień w klinikach, szpitalach, domach gry i na swobodzie. Winę tego, że jego obłęd miał specjalne cechy „obłędu władcy", **ponosi równie jak on, chora epoka, która mordercę swego tak wysoko wyniosła i tak długo znosiła po to, by nasycić swą żądzę cierpienia i swój pęd do samozniszczenia się.**

Dzieje szału mocarzy, to dzieje opadania siły życiowej mas ludowych. Pomiędzy władcami a poddanymi zachodzi tu stosunek pasożytniczy bezwzględnego, jednostronnego wyzysku. Tam, **gdzie masy ludowe nie złożyły niewolniczo moralnej swojej suwerenności, tam, gdzie tli w nich bodaj iskierka godności ludzkiej, tam zdarzają się wprawdzie psychozy u królów i uzurpatorów, ale niema tam „obłędu cezarów".**

HEROD

Za czasów Chrystusa Herod popadał od czasu do czasu w obłęd władczy. Długi czas przed nim **jednak żył chory król Saul. Wiemy, że „trapiły go różnorakie niepokoje i złe duchy, które chciały go udusić lub udławić"** (Josephus 6, 8, 2). Dwa nawroty ma napad u niego. Dwa razy trapiony manją prześladowczą rzuca oszczepem w Dawida, a raz rzuca się na własnego syna. Podobnie, jak to uczynił Tyberjusz, Saul wypędza precz od siebie znachorów, ale nocą przekrada się sam do czarownicy z Endoru, by dowiedzieć się od niej, jaki go los czeka. Kończy samobójstwem. Jego stosunek do młodego, pięknego Dawida, jest taki sam, jak stosunek Tyberjusza do przyjaciela i doradcy — Sejana. Tak tu, jak i tam, występuje nagły zwrot uczuć od najściślejszej przyjaźni do najdzikszej nienawiści.

Zastanawia nas, dlaczego ten umysłowo chory człowiek zapisuje się na kartach historji jako politowania godny melancholik, a nie jako zły szaleniec, jakim był istotnie. Wytłumaczenie tego daje Josephus w pierwszej księdze Samuela: „Gdy Saul rozkazał zabić najwyższego kapłana i jego krewnych, gwardja przyboczna nie odważyła się wykonać rozkazu, gdyż obawiała się bardziej naruszenia prawa boskiego niż odmówienia królowi posłuszeństwa. (Josephus 6, 12, 6).

W CHINACH

Objawy obłędu cezarów bywały we wszystkich czasach. Czasy rzymskich cesarzy wyróżnia tylko wielkie nagromadzenie takich postaci. Jeśli weźmiemy pod uwagę inny naród o starej kulturze — **Chińczyków**, to uderzy nas, że tu chorzy umysłowo cezarowie są zawsze **ostatnimi** członkami dynastji. Gdy bowiem degeneracja jakiejś dynastji w Chinach osiągła pewne granice, Chińczycy natychmiast pozbawiali ją władzy. W Rzymie zaś schorzały instynkt mas ludowych czterokrotnie powtarza niebezpieczny eksperyment zatrzymania u władzy ludzi o krwi chorej, aż dopóki Nero nie roztrwonił ostatków moralnego kapitału.

W Chinach dowódca wojsk Wu-wang tak odzywa się do żołnierzy: „Niebo stworzyło władcę dla obrony ubogich... miara Shang'a dopełniła się. Rozkaz zgładzenia go przychodzi z nieba. Jeśli nie usłucham tego rozkazu, podłość moja będzie tak wielka, jak jego podłość".

W Rzymie filozofja stoików kazała znosić cierpienia.

Polityczna etyka Chińczyków żąda czynnej o**brony. Tylko** dwa razy w przeciągu lat 1000 usunięto chorych władców od wpływu na życie narodu.

Zachód zatracił wrażliwość na ból, był nieoświecony, ulegał popędowi kaleczenia się. — Gdy młode szczepy barbarzyńskie przedarły się przez Alpy, nie zastały tu już mężów, ale zniszczonych męczenników, którzy nie wyzbywszy się nauki czasów Tyberjusza, biczami władców swoich sami ranili się do krwi.

Przygotowania do kampanji antyreligijnej w Rosji sowieckiej

W związku ze zbliżającemi się świętami wielkanocnemi, rozpoczęto w Rosji sowieckiej energiczne przygotowania do przeprowadzenia wielkiej kampanji antyreligijnej. Wszelką pracę propagandową w tym kierunku prowadzą związek bezbożników z przewodniczącym Jarosławskim na czele. W roku bieżącym kampanja przeciwreligijna tak jak wszystkie inne akcje dostosowana jest do ogólnej kampanji zmierzającej do realizacji generalnej linji i kolektywizacji. Zwłaszcza na wsi akcja przeciwreligijna połączoną zostanie z propagandą kolektywizacji. Na wieść wysłani zostaną specjalni agitatorzy, których zadaniem będzie utworzyć przy gospodarstwach kolektywnych **specjalne komórki bezbożników.**

W istniejących już organizacjach bezbożników utworzone zostaną specjalne brygady bojowe, których obowiązkiem będzie ożywić antyreligijną propagandę i rozszerzać literaturę o takiej samej tendencji, jako w czasach ostatnich **bardzo mało poczytną.**

W okolice Leningradu wysyła się około 120 agitatorów, którzy mają założyć 30 gospodarstw kolektywnych, których członkami mogą być **jedynie ci**, którzy wyrzekną się religji. Oddział ten ma za zadanie podnieść liczbę członków stowarzyszenia bezbożników w okolicy Leningradu o pół miljona i pozyskać 100.000 czytelników specjalnego ich organu „Bezbożnika".

W miastach przeprowadza się kampanję antyreligijną w fabrykach i klubach robotniczych. Wydano rozporządzenie, mocą którego zakazuje się jadalniom sowieckim **gotowania** potraw wielkanocnych i przedsięwzięto wszelkie zarządzenia, aby święta wielkanocne upłynęły jak inne dnie powszednie.

HUMOR I SATYRA

PIEŚŃ LIRNIKA

Nasz biedny ludek bardzo jest strapiony,
Bo dziadek wyjechał hen, w dalekie strony,
Choć ministry radzą, w wielkim czoła pocie,
Rośnie bezrobocie.

A przecież wołali: głosuj na jedynkę,
Będziesz se zajadał z świeżą bułką szynkę.
A tu chleba niema, bieda nędza wszędzie,
Co to dalej będzie.

A tu na dobitek nowinę znów słyszę,
Już i „Kuryerek" także o tem pisze:
Dziadek się rozmyślił, do Egiptu jedzie,
Jeszcze gorzej będzie.

A z Egiptu dalej (o tem także wiemy),
Do miasta świętego, do Jeruzalemy,
Bo mu na Maderę kuryjery słali,
Spokoju nie dali.

Dyć przy Grobie świętym, może się odnowi,
I brzydkiego słowa nigdy już nie powie,
Z prezentami wróci, będziem się radować,
W rękę go całować.

A więc jedynkarze, co kartki wysłali,
I na imieniny mu gratulowali,
Dostaną wszyscy bajeczne karjery,
Lub flaszkę Madery.

Prima-sanatorzy dostaną coś więcej,
Bo dziad[illegible] ich kocha mocniej i goręcej:
Świtalski laskę, a Sławek gitarę,
Burda portki stare.

Żongołłowiczowi przywiezie różaniec,
Księżyna podskoczy i puści się w taniec,
Tak się ucieszy, że prezent otrzym[illegible]
Że nie wyt[illegible]

A „Kuryerkowi" przywiezie on nuty,
Aby ten wierny bebesyn zakuty
Raźno kłamał dalej i miał z czego kłamać,
Bez wahania, psiamać!

Sejmowi przywiezie Konstytucję nową,
BB ją uchwali, będzie kiwać głową,
I wszystko się zmieni, będzie jakby w raju,
Zniknie nędza w kraju.

Trudno mi wyliczyć te wszystkie prezenta,
Bo nasz dziadek zawsze o „swoich" pamięta:
Miedzińskiemu mydło, Wieniawie gorzałkę,
A Kostkowi pałkę.

A Carowi dziadek „coś" na ucho szepnie,
I potem Demanta po ramieniu klepnie,
Co to będzie znaczyć, nic wam jest do tego,
To tajemnica jego.

Amen.

Ek.

Masaryk o równowartości kobiet

W tych dniach wyszła z druku książka znanego czeskiego powieściopisarza i poety Karola Czapka, autora „R. U. R.“ i „Listów angielskich“, pt. „Rozmowy z T. G. Masarykiem“, w której autor podaje treść rozmów z dzisiejszym prezydentem republiki czechosłowackiej. Pierwszy tom tej książki ukazał się już w roku ubiegłym. Obecnie wydany tom jest dalszym ciągiem rozmów, dotyczących najrozmaitszych dziedzin codziennego życia i kultury. Między innemi mówi prezydent Masaryk o równowartości kobiety.

„Jak ludzie mogą mówić o tem, czy kobieta jest równa mężczyźnie. To zupełnie tak samo, jakby matka, która daje życie dziecku, nie była równą ojcu tego dziecka. O ile mężczyzna naprawdę kocha, to jakby mógł kochać osobę, która w znaczeniu moralnem, byłaby niższą od niego? Nie widzę żadnej różnicy pomiędzy talentem mężczyzny i kobiety. Kiedy mi profesor Albert dowodził, że kobiety nie nadają się do studjowania medycyny, dlatego, że są słabe pod względem muskularnym i nerwowym, powiedziałem mu: „A na pielęgniarki nie są za słabe? Przecież taka pielęgniarka musi pielęgnować pacjenta dniem i nocą, musi go podnosić, starać się o niego pod każdym względem. Do tego potrzebuje więcej siły, aniżeli wy felczerzy, przeprowadzający operację trwającą najdłużej godzinę“. Wtenczas profesor Albert zamilkł.

Coś panu powiem. Ta kwestja równowartości kobiet jest problemem tylko dla burżuazji i inteligencji. U rolnika, robotnika, musi kobieta wykonywać te same prace co mężczyzna. Ale jeżeli mężczyzna siedzi w biurze i nie myśli o tem, że żona musi cały dzień starać się o dzieci, gotować, sprzątać, szyć itd., to radbym wiedział, które z nich wykonuje cięższą pracę? O ile chodzi o sztukę, naukę, urzędy i politykę, to o tem nie można jeszcze wydawać sądów, ponieważ kobiety do dziedzin tych zaczynają dopiero wnikać. Przecież mężczyźni potrzebowali tysięcy lat na nauczenie się pracy, którą jeszcze dziś wykonują *często źle*. Także wśród kobiet wielkiej arystokracji, nie zastanawiano się nigdy nad problemem równowartości kobiet. Niedocenianie kobiety świadczy o tem, że w dzisiejszem społeczeństwie mamy jeszcze wielu zwolenników wielożeństwa. Praczłowiek nie troszczył się o dzieci i traktował kobietę jako niewolnicę i zwierzę juczne. Ale to był surowy łowca i bojownik, który swem życiem chronił gniazdo rodzinne. Dziś jesteśmy ludźmi cywilizowanymi, ale mimo to utrzymuje się brutalna poligamja. Dowodem tego jest prostytucja. A jakaż to podwójna moralność płciowa dziś istnieje, jakie przywileje uzurpują sobie mężczyźni i jak podkopuje to wartość małżeństwa? Z tego co zauważyłem w życiu, literaturze, przychodzę do przekonania, że *w większości wypadków winę zrujnowania małżeństwa ponoszą mężczyźni*, a o ile winę ponoszą kobiety, to w znacznej mierze współwinnym jest mężczyzna. Nie twierdzę, że wszystkie kobiety są genjuszami i aniołami. Są jednak na tym samym stopniu rozwoju i moralności co mężczyźni, ale przyznać trzeba, że w życiu i obowiązkach wywiązują się *lepiej* niż mężczyźni. Nie piją tyle, nie palą, nie uprawiają wałkońs twa i dlatego tylu mężczyzn szuka ratunku w małżeństwie“.

KRONIKA

TUR

ODCZYTY TUR

„CZWARTKÓWKA“

We czwartek 26 bm. w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5 odbędzie się niezwykle ciekawy odczyt p. t.

„ŻYCIE SPOŁECZNE I RODZINNE ROBOTNIKA POLSKIEGO WE FRANCJI“.

Tow. Adam Polewka, znany i ceniony poeta i powieściopisarz po półrocznym pobycie we Francji, opowie na powyższy temat swoje wrażenia z podróży po polskich ośrodkach robotniczych na ziemi francuskiej.

Początek o godz. 7 wieczór.

W DOMU ROBOTNICZYM W PODGÓRZU

We czwartek 26 bm. o godz. 7 wieczór w Domu Robotniczym w Podgórzu (ul. Smolki) wygłosi odczyt **tow. mgr. Zygmunt Gross** na temat: „Nacjonalizm i państwo narodowe w świetle socjologji i prawa konstytucyjnego“.

—ooo—

PRZESUNIĘCIE TERMINU WCIELENIA WIOSENNEGO DO WOJSKA. Min. spraw wewn. reskryptem z 19 bm., zawiadomia, że wyznaczony na dzień 8—10 kwietnia br. termin wcielenia wiosennego rocznika poborowego 1909, został przesunięty o jeden tydzień. Poborowi, podlegający wcieleniu, nie otrzymają nowych kart powołania, lecz winni się stawić do formacyj o jeden tydzień później na podstawie otrzymanych już kart powołania, a mianowicie powołani na dzień 8-go kwietnia br. stawią się w dniu 15 kwietnia br., powołani na dzień 9 kwietnia br. stawią się w dniu 16 kwietnia, a powołani na dzień 10 kwietnia stawią się w dniu 17 kwietnia br.

SAMOBÓJSTWO. Przez poderżnięcie gardła nożem kuchennym popełnił samobójstwo M. Spigelman (l. 26). Spigelman przybył do Krakowa z Końskiego i leczył się w klinice okulistycznej. Samobójstwo popełnił on w mieszkaniu Blickmanna przy ul. Paulińskiej l. 20, gdzie przyszedł przenocować.

W STARYM TEATRZE OKRADZIONO PROFESORA. Prof. dr. Maksymiljanowi Rutkowskiemu w czasie odbierania swej garderoby po skończonem przedstawieniu w Starym Teatrze, skradziono czarny skórzany portfel z kwotą 800 zł., 50 dolarów, 100 franków franc. w złocie, oraz 100 kor. austr. w złocie.

ODCZYTY I ZEBRANIA

SZKOŁA ZDROWIA. Dziś we środę odbędzie się w 119 sali Muzeum przemysłowego wykład p. dr. Bronisława Rosta pod tytułem „Przyczyny chorób nerwowych i ich zapobieganie“. Początek punktualnie o godzinie 7. wieczorem. Wstęp 20 groszy.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś w dalszym ciągu tygodnia przedstawień popularnych ukaże się poraz ostatni w sezonie olśniewająca sztuka Vicki Baum „Ludzie w hotelu“. Jutro popołudniu dwunaste szkolne przedstawienie, zorganizowane staraniem Tymczasowego Wydziału Komitetów Rodzicielskich przy szkołach średnich w Krakowie, na którem ukaże się arcydzieło Stanisława Wyspiańskiego „Warszawianka“ oraz Staszczyka „Noc w Belwederze“. — Wieczorem budząca zawsze homeryczną wesołość farsa „Ciotka Karola“. W piątek z powodu generalnej próby teatr nieczynny. W sobotę wchodzi na repertuar jako trzeci człon cyklu francuskiego, sztuka niedawno zmarłego Klaudjusza Aneta pod tytułem „Mayerling“, osnuta na tle znanej naszemu społeczeństwu miłosnej tragedji arcyksięcia Rudolfa i Marji Vetsery. „Mayerling“ największy sukces zeszłorocznego repertuaru paryskiego, ukaże się w reżyserji dyr. T. Trzcińskiego. Przesuną się przed nami postacie cesarza Franciszka Józefa (p. Kułakowski), cesarzowej Elżbiety (p. Jaroszewska), arcyksięcia Rudolfa (p. Hierowski), arcyks. Jana Salwatora (p. Szymański), Marji Vetsery (p. Zaklicka), arcyks. Stefanji (p. Leszczyńska), hr. Larisch (p. Klońska), Mifi Stubel (p. Kostecka), hr. Hoyosa (p. Fabisiak), red. Blumfa (p. Wroński), Loschcka (p. Turski) i wielu innych osób historycznych. Pracownie teatralne przygotowują nowe kostjumy. Nową oprawę dekoracyjną, opartą na autentycznych pierwowzorach przygotowuje p. M. Różański.

FRANCIS MACMILLEN. Dziś we środę wystąpi po raz pierwszy w Krakowie fenomenalny amerykański skrzypek-wirtuoz. Prasa europejska w słowach największego zachwytu wyraża się o pięknej i szlachetnej grze tego artysty. Przy fortepianie Szymon Marmor.

SPORT

CZARNI (Lwów)—CRACOVIA. W niedzielę 29 bm. odbędą się na boisku Cracovii pierwsze zawody ligowe mistrza Polski w Krakowie. Przeciwnikiem Cracovii będzie doskonała drużyna lwowskich Czarnych, którzy po uzupełnieniu swego składu nabytkami z Górnego Śląska są obecnie dla każdej ligowej drużyny groźni. Zawody te więc zapowiadają się jako sensacja sezonu wiosennego. Bilety po zniżonych cenach są już do nabycia w lokalach przedsprzedaży: Voigt, ul. Florjańska, Herzog — ul. Grodzka 42, Leserkiewicz — Rynek gł., Perfumerja — ul. Karmelicka 6, „Imperial“ — ul. Starowiślna.

FINAŁ TURNIEJU BILARDOWEGO o mistrzostwo polskiej YMCA w Krakowie, oraz nagrodę przechodnią odbędzie się jutro w czwartek w gmachu własnym (ul. Krowoderska 8). Początek finału o godzinie 18, w skład którego wchodzą trzy końcowe rozgrywki między znanymi bilardzistami pp.: Horainem, Pietroniem i Warmuzem. Po ukończeniu odbędzie się wręczenie nagród. Goście mile widziani.

Z Polski

ARESZTOWANIE SEKRETARZA SĄDU OKRĘGOWEGO. Z Katowic donoszą: Z polecenia prokuratora Nowotnego został aresztowany sekretarz sądu okręgowego, Muller, który dopuścił się szeregu oszustw, wyłudzając między innemi podpis od Rozalji Tomiczek na podjęcie kaucji sądowej w wysokości 2 tysięcy zł., twierdząc, że jest to tylko ponaglenie jej sprawy. Muller ma szereg podobnych spraw na sumieniu i znany był z wystawnego trybu życia. Śledztwo celem ustalenia istotnej wysokości wyłudzonych przez niego sum w toku.

FAŁSZERZE 100 i 20-ZŁOTÓWEK ORAZ DOLARÓWEK. Policja w Lublinie wykryła w powiecie hrubieszowskim szajkę, która od dłuższego czasu zajmowała się puszczaniem w obieg fałszywych banknotów 100- i 20-złotowych oraz dolarowych. Szajka ta działała na terenie całego województwa lubelskiego oraz części lwowskiego i wołyńskiego. W wyniku przeprowadzonych aresztowań, osadzeni zostali w więzieniu Franciszek i Antoni bracia Narolscy, Kazimierz Pachla, Majer Laufer, Jan Suka, Paweł Łopata, Szmul i Ella Akszlajnowic, Lejba Moszer i Edward Ułanowski.

SENSACYJNA KRADZIEŻ SREBRA RODZINNEGO RADZIWIŁŁÓW. Warszawski urząd śledczy wdrożył obecnie dochodzenie w sprawie sensacyjnej kradzieży w pałacu ks. Izabelli Radziwiłłowej przy ul. Pięknej 12. Księżna sprawdzając kufry, stwierdziła brak znacznej ilości przechowywanego w nich srebra rodzinnego Radziwiłłów, przedstawiającego olbrzymią wartość przedewszystkiem ze względu na kunsztowną robotę skradzionej w wielce zagadkowych okolicznościach zastawy.

TRUP W PIWNICY. Przy ul. Poznańskiej 23 w Warszawie mieszkał 55-letni Józef Adolf Jan Biele, b. kupiec i były właściciel domu. W ub. środę B. wyszedł z domu i więcej nie powrócił. Rodzina czyniła poszukiwania, informując się w komisarjatach, w szpitalach, w ambulatorjach pogotowia itp., lecz zaginionego nie odnaleziono. Przedwczoraj w południe nowo-przyjęta służąca, nie mogąc znaleźć klucza do piwnicy, zwróciła się do dozorcy domu, Bol. Kurpiewskiego. Ten udał się z nią, aby oderwać skobel u drzwi piwnicznych. Gdy przestąpili próg, oczom ich przedstawił się okropny widok. Na ziemi leżał na wznak jakiś mężczyzna w kałuży krwi. Rozpoznano zaginionego od paru dni Bielego. Miał on brzuch przeszyty ostrem narzędziem, wskutek czego jelita wyszły na wierzch. Dozorca niezwłocznie zawiadomił policję. Okazało się, iż B. krytycznego dnia zaopatrzył się w nóż, zabrał klucz od piwnicy i tam zamknąwszy się, popełnił straszne samobójstwo. Powodem tragicznego kroku był rozstrój nerwowy. B. stracił posadę administratora jednego z domów przy ul. Koszykowej. Fakt ten oddziałał na B. tak silnie, że postanowił pozbawić się życia, czego też dokonał. Zwłoki zabezpieczono na miejscu do czasu zejścia władz sądowo-lekarskich. Denat pozostawił żonę i córkę. Zaznaczyć należy, iż w 1927 r. syn Bielego, 18-letni Zbigniew, uczeń 6 klasy gimnazjum Rontalera, umówiwszy się z kolegami, iż przyjdzie do strzelnicy, zamiast tego pojechał do Anina i tam w lesie wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia. Powodem samobójstwa miały być nieporozumienia z rodziną.

SZCZĘŚLIWY SPADKOBIERCA. Niezamożny rolnik, Zygmunt Piotrowicz, mieszkaniec wsi Spusłów (woj. wil.) otrzymał wiadomość o czekającym go spadku po ojcu, który umarł w Chicago, zostawiając synowi 150 tys. dolarów w gotówce i przedsiębiorstwo, wartości około 300 tys. dolarów. Wiadomość ta zrobiła w okolicy piorunujące wrażenie.

NOWE ŹRÓDŁO SOLANKOWE W DRUSKIENIKACH. Na głębokości 283 m. dokopano się w Druskienikach do nowego słonego źródła. Wodę oddano do analizy, celem stwierdzenia w niej ilości soli.

Z zagranicy

KATASTROFA NAJSZYBSZEGO POCIĄGU NA ŚWIECIE. Pociąg ekspresowy, który wyruszył w niedzielę zrana z Londynu w kierunku Szkocji, uległ katastrofie o godzinie 12 na dworcu kolejowym Leighton.

Jest to najszybszy pociąg na świecie, kursujący pod ogólnie znaną nazwą „Latającego Szkota“ na linji Londyn—Edynburg z szybkością około 120 klm. na godzinę.

Lokomotywa wyskoczyła z szyn na kilka metrów przed stacją; — 4 wagony wywróciły się, a pozostałych 12 zostało wyrzuconych siłą zderzenia z szyn. Cały tor kolejowy zawalony jest stosami gruzów z rozbitych wagonów.

Ze wszystkich pobliskich miejscowości pospieszyły na miejsce strasznej katastrofy pociągi ratownicze. Przy świetle pochodni pracowano gorączkowo całą noc nad usuwaniem szczątków wagonów w poszukiwaniu rannych i zabitych. Dworzec częściowo został zamieniony na lazaret, ponieważ w wielu wypadkach okazała się konieczność natychmiastowej operacji rannych dla uratowania ich życia.

Liczba zabitych według dotychczasowych wiadomości wynosi 6 osób, w tej liczbie maszynista, jakiś kucharz i palacz, który zginął straszną śmiercią, ponieważ dostał się on pod lokomotywę, skąd nie można go było wydobyć.

TELEGRAMY

Powrót Piłsudskiego

Warszawa, 24 marca (tel. własny „Naprzodu"). Według nadeszłych do Warszawy informacyj, kierunek kontrtorpedowca „Wicher" nie jest ustalony. Dzisiejsze sanacyjne pisma wieczorne donoszą, że „Wicher" zdąża w kierunku Cherbourga i przybędzie niezadługo do Gdyni.

Wzrost bezrobocia

Warszawa, 24 marca (tel. własny „Naprzodu"). Według danych państwowego Urzędu pośrednictwa pracy liczba bezrobotnych w dniu 21 marca wynosiła 380.660, co w stosunku do zeszłego tygodnia oznacza wzrost liczby bezrobotnych o 4.240. W Krakowie liczba bezrobotnych wynosi 11.734 osób.

—ooo—

WYWCZASY PREMJERA

Warszawa, 24 marca (tel. własny „Naprzodu"). Premier Sławek wyjechał dziś na odpoczynek do Zakopanego.

PRZED ZMIANAMI W GABINECIE

Warszawa, 24 marca (tel. własny „Naprzodu"). Dzisiejsza wieczorna prasa warszawska podaje pogłoski o zamierzonych jakoby zmianach w rządzie. Między innemi ma ustąpić minister rolnictwa Janta-Połczyński. Ewentualne zmiany w rządzie mają być jednak dokonane dopiero po powrocie Piłsudskiego.

SŁUŻBA WOJSKOWA NIE BĘDZIE SKRÓCONA

Warszawa, 24 marca. (Tel. własny Naprzodu"). W niektórych dziennikach pojawiły się notatki o zamierzonem skróceniu służby wojskowej w piechocie z 18 miesięcy na 12. Dowiadujemy się, że taki projekt nie jest narazie aktualny.

O MIĘDZYNARODOWE UREGULOWANIE CZASU PRACY W GÓRNICTWIE

Berlin, 24 marca. Angielski minister górnictwa Shinwell przybędzie 28 bm. do Berlina, gdzie z niemieckim ministrem pracy omówi sprawy związane z międzynarodowym układem w kwestji czasu pracy w kopalniach węgla.

REPUBLIKANIE HISZPAŃSCY

Paryż, 24 marca. Z Madrytu donoszą, że przywódca republikanów hiszpańskich Zamora i inni skazani na więzienie za udział w ruchu rewolucyjnym, zostali wczoraj zaraz po ogłoszeniu wyroku wypuszczeni na wolną stopę. Zwolnienie ich nastąpiło na zasadzie ustawy o warunkowem zawieszeniu kary.

STRACENIE TERORYSTÓW INDYJSKICH

Londyn 24 marca. W Lahore **stracono dziś trzech Hindusów** skazanych na **karę śmierci za zamordowanie** wysokiego urzędnika brytyjskiego w 1929 r. i za udział w rozruchach. Mimo wstawiennictwa Gandhiego wicekról nie skorzystał z przywileju ułaskawienia ich.

KATASTROFA SAMOCHODU STRAŻY POŻARNEJ

Nowy Jork, 24 marca. W Malvern (Pensylwanja) wywrócił się samochód straży pożarnej i spadł z wysokiego nasypu. Pięciu strażaków zostało zabitych i 9 rannych.

ROZMAITOŚCI

—o—

SPOLICZKOWANY LAUREAT NOBLA. Nowojorski dziennik wieczorny „New York Evening Post" podaje, że w czwartek 19 b. m. słynny powieściopisarz amerykański Teodor Dreiser, który w z. r. ubiegał się bezskutecznie o nagrodę Nobla, wypoliczkował publicznie równie słynnego powieściopisarza amerykańskiego Sinclaira Lewisa, który go ubiegł w uzyskaniu nagrody Nobla w z. r. Zajście miało miejsce na bankiecie, na którym p. Lewis oświadczył, że nie będzie przemawiał w obecności człowieka, który ukradł 3000 słów z powieści jego żony. Ponieważ p. Lewisowa, również powieściopisarka, już przed 3 laty zarzucała Dreiserowi dokonanie plagjatu na jej powieści, Dreiser nie miał żadnych wątpliwości, do kogo te słowa się odnoszą. Porwał się z miejsca, dopadł do Lewisa i wymierzył laureatowi Nobla dwa potężne policzki. Interwencja obecnych zapobiegła kontynuowaniu tej prawdziwie amerykańskiej „dysputy".

Zajście to jest jednym z epizodów trwającej od lat „rywalizacji" między Dreiserem, a Lewisem, w czasie której obaj przeciwnicy obrzucali się niejednokrotnie najgorszemi obelgami i zarzucali sobie wzajemnie wszystkie możliwe łajdactwa. — Otrzymanie nagrody Nobla przez Lewisa nie złagodziło bynajmniej jego nastrojów wobec pokonanego rywala, a rozpaliło do białości nienawiść Dreisera wobec zwycięzcy. „Wartości kulturalne", jakie Ameryka wnosi do cywilizacji światowej, bywają czasami bardzo wątpliwego gatunku.

Wywiadowca policji — bandytą

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 24 marca.

Przed niedawnym czasem odbył się w Warszawie słynny proces o zamordowanie bankiera Centnerszwera. Oskarżeni bracia Pytkowie zostali uwolnieni z braku dowodów winy. Głównym świadkiem oskarżenia był wywiadowca policyjny Czesław Kołtun. Pytkowie po zwolnieniu z więzienia wytoczyli Kołtunowi sprawę o pobicie ich w więzieniu śledczem i wymuszenie zeznań. Kołtuna mimo skrzętnych poszukiwań nie można było odnaleźć; znikł on bez śladu. Wczoraj wieczorem właściciel domu w Karczewie Olszewski, handlarz trzody, udał się wraz ze swym krewnym Stanisławem Olszewskim do Warszawy, mając przy sobie 6000 złotych i kilka set dolarów. Na rogu ulicy Zielenieckiej i Zamojskiego na brzegu praskim napadło na Olszewskich 2 osobników uzbrojonych w łomy. Jeden z bandytów ugodził Feliksa Olszewskiego łomem w głowę i zranił go ciężko. Na wszczęty alarm ujęto obu bandytów. Okazało się, że jednym z bandytów był właśnie poszukiwany były wywiadowca policji Kołtun, a drugim niejaki Wrzesiński.

Postulaty pracowników umysłowych

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 24 marca.

Do ministra przemysłu i handlu p. Prystora zgłosiła się delegacja związków zawodowych pracowników umysłowych i przedstawiła ministrowi rezolucje i postulaty, powzięte na ostatnim kongresie pracowników umysłowych. Na konferencji poruszono między innemi sprawę ustawy o umowach zbiorowych i rozjemstwie, sprawę ograniczenia świadczeń socjalnych oraz kwestję kryzysu gospodarczego i zniżki płac, jak również zwolnienia 6000 pracowników umysłowych w Łodzi od 1 maja. Minister oświadczył, że ustawa o umowach zbiorowych i rozjemstwie jest w przygotowaniu i ma być wniesiona do Sejmu. Co do świadczeń socjalnych, to rewizja ustawy emerytalnej, nie obejmie ubezpieczeń emerytalnych pracowników umysłowych.

Austro-niemiecka unja gospodarcza

Paryż, 24 marca. Prasa francuska w dalszym ciągu omawia kwestję austrjacko-niemieckiego układu celnego. Większość dzienników stoi twardo na stanowisku, że rząd francuski nie może się zadowolić protestem platonicznym, lecz wszelkiemi środkami powinien przeszkodzić realizacji układu, który skierowany jest przeciw traktatom pokojowym, klauzuli największego uprzywilejowania, oraz przeciw planowi europejskiemu Brianda. — Dzienniki wszystkich odcieni, z wyjątkiem socjalistycznego „Populaire" domagają się energicznej akcji zanim będzie za późno.

Leon Blum w „Populaire" zwraca się przeciw zbyt gwałtownemu alarmowi, ponieważ nie zostało jeszcze stwierdzone, jakoby układ sprzeczny był z traktatami pokojowemi lub z protokołem genewskim z 1922 r., tem bardziej, iż oba państwa wyraźnie oświadczyły, że układ ten nie wyjdzie poza ramy układu celnego. Państwa te zresztą pozostawiają innym państwom możliwość przystąpienia do tego układu.

Pertinax w „Echo de Paris" twierdzi, że francuskie koła polityczne są zdania, iż po pierwszem naruszeniu porządku europejskiego nastąpią dalsze. Radzi zatem przeciwstawić się temu niebezpieczeństwu przez zamknięcie Niemcom i Austrji kredytu przemysłowego. „Excelsior" sądzi, iż cała ta sprawa nie jest niczem innem jak ordynarną demonstracją dyplomacji niemieckiej przeciw układowi morskiemu, oraz przeciw załamaniu się paryskiej konferencji zbożowej i genewskiej konferencji gospodarczej.

Sauerwein, czerpiący zazwyczaj swoje informacje wprost z Quai d'Orsay (z ministerstwa spraw zagranicznych), podaje w „Matin" swoje zapatrywanie, które jednak można uważać za odzwierciadlenie opinji rządu francuskiego. „Austrjacko-niemiecki plan — pisze Sauerwein — jest wielką niezręcznością dyplomacji niemieckiej. Podczas, gdy odpowiedzialni politycy Niemiec usiłują wzmocnić sytuację polityczną i gospodarczą Niemiec przez porozumienie z Francją, która też mogłaby Niemcom dopomóc, dyplomaci niemieccy chcą Briandowi udowodnić, że i oni zdolni są do utworzenia Unji europejskiej, której jądro tworzyłyby Niemcy i Austrja. W ten sposób uczynionoby rozłam Małej Ententy, to jest oddzielonoby Czechosłowację od Jugosławji i Rumunji. Nie ulega wątpliwości, że ministrowie spraw zagranicznych większych państw odrzucą taką kombinację. — W memorandum z 20 maja 1930 r. Briand oświadczył, że polityka Unji europejskiej przeciwna jest polityce, która dawniej prowadziła do tworzenia unij celnych, usuwających wewnętrzne ograniczenia celne, aby na granicach zewnętrznych takich organizacyj utworzyć o tyle wyższe barjery celne".

„Matin" dodaje, że generalny sekretarz francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych **Berthelot** wręczył wczoraj niemieckiemu ambasadorowi **von Hoeschowi** sformułowane przez rząd francuski **zastrzeżenia** i prosił go o odpowiedź na pewne pytania, któreby się przyczyniły do wyjaśnienia planu niemiecko-austrjackiego.

Londyn, 24 marca. Wedle „Daily Heralda" stanowisko rządu brytyjskiego w kwestji austrjacko-niemieckiej unji celnej jest wyczekujące. W każdym razie ministerstwo spraw zagranicznych nie podejmie żadnych kroków przed powrotem Hendersona z Paryża, co ma nastąpić z końcem bieżącego tygodnia. W przeciwieństwie do prasy francuskiej prasa angielska okazuje większy spokój w ocenie tego wydarzenia. Niektóre dzienniki a m. i. „Financial News", „Times" i „Morning Post" uważają układ austrjacko-niemiecki za krok posiadający znaczenie dodatnie.

Praga, 24 marca. Na bankiecie wydanym przez radę kupiecką w Pradze przemawiał minister handlu Matuszek. Oświadczył on, że układ austrjacko-niemiecki dowodzi, iż kwestja gospodarcza ważniejsza jest od kwestji politycznej. Także Czechosłowacja będzie zmuszona do wkroczenia na nową drogę i zbliżyć się w dziedzinie gospodarczej do swych najbliższych sąsiadów. Powstanie wówczas z politycznej Małej Ententy ententa gospodarcza.

Komitet unji europejskiej

Paryż, 24 marca. Na Quai d' Orsay zebrał się dziś przedpołudniem na pierwsze posiedzenie komitet organizacyjny komisji europejskiej, który zajmie się sprawami, związanemi z przyszłą konferencją europejską, jaka odbędzie się w maju br. w Genewie. Przewodniczący komitetu **Briand** otwarł posiedzenie przemówieniem, w którem między innemi oświadczył: „Pod naporem wydarzeń Unja europejska wybija się na plan pierwszy, jako konieczność nieunikniona. Chcąc tę konieczność sprowadzić na właściwą drogę, potrzeba aby pierwsza utworzona organizacja europejska rozpoczęła swoją działalność, zanim jej czynność zostanie zdefinjowana ostatecznie. Komitet organizacyjny musi się jednak wystrzegać dwóch niebezpieczeństw: 1) sztucznego utworzenia organizmu o zbyt wygórowanych ambicjach, jakieby nie odpowiadały jego tymczasowemu charakterowi i 2) statut tej organizacji nie może być zbytnio ograniczony, ponieważ nie można dziś przewidzieć okresu jej żywota. Komitet organizacyjny, podlegający Lidze Narodów, może korzystać w całej pełni z doświadczenia Ligi".

—ooo—

Jak to Izba skarbowa w Krakowie szybko sprawy załatwia

Iwan Oleksiak z Wykoł (powiat Sambor) wniósł przed około 4 laty prośbę do izby skarbowej w Krakowie o przyznanie renty rodzicielskiej, należącej mu się po zabitym na wojnie synu Michale. Oleksiak nie mając żadnego majątku, będąc już w podeszłym wieku, a z powodu starości nie zdolny do pracy, nie mogąc się doczekać załatwienia sprawy zmuszony był chwycić za kij żebraczy, aby nie zginąć śmiercią głodową.

Gdy już za długo było tego czekania, a prośba załatwiona nie została, udał się Oleksiak do Krakowa **pieszo**, chcąc tam osobiście prosić o załatwienie sprawy. Urzędnik skarbowy zobaczywszy chłopa obdartego, zbiedzonego starowinę, pokrzyczał na niego i kazał **odejść i czekać w domu**, aż sprawę się załatwi. Biedny Oleksiak nic nie wskurawszy idzie **z powrotem pieszo** do Wykoł i znowu pieszo od wsi do wsi bez grosza i kawałka chleba.

W r. 1930 w maju Oleksiak żebrząc w Samborze natrafił na jakąś uczciwą duszę, który wypytawszy go o powód, który sprowadził go do żebractwa, zlitowała się i napisała i to kilkakrotnie do prezesa Izby skarbowej w Krakowie, dodając swoje znaczki pocztowe i papier i o dziwo cud się stał, bo Izba skarbowa po przeszło 4 latach była łaskawa prośbę Oleksiaka załatwić. — Lecz cóż się stało. Biedny Oleksiak zachorował, leżąc o głodzie i chłodzie na barłogu, bez grosza i kawałka chleba, **zmarł** w listopadzie 1930, **nie doczekawszy się** jednak zasiłku, względnie renty rodzicielskiej, która mu się słusznie z mocy ustawy należała.

Jak straszna musiała być jego śmierć! — Urząd gminny szybko zwrócił pieniądze Izbie skarbowej z dopiskiem, że Oleksiak zmarł.

Tyle panu ministrowi skarbu do wiadomości, z tem, że w Izbie skarbowej w Krakowie jest mnóstwo podobnych spraw niezałatwionych, a Izba skarbowa nie spieszy się z załatwieniem tychże, czeka prawdopodobnie aż wszyscy wymrą.

Istne stosunki sanacyjne!

Agitatorzy ukraińscy mają jeden więcej temat do memorjału do Ligi Narodów!

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Środa: „Ludzie w hotelu“ (przedst. popularne, ceny zniżone).

Czwartek popoł.: „Warszawianka“ — „Noc w Belwederze“; wiecz.: „Ciotka Karola“ (przedst. popularne, ceny zniżone).

Piątek: Teatr nieczynny z powodu generalnej próby „Mayerling“.

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH
(Rynek gł. A-B 39)

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Środa: Major Ludwik Naimski: Związek Strzelecki a obrona państwa.

Czwartek: Prof. Józef Wiśniowski: Historja literatury dramatycznej w Polsce.

Piątek: Dyrektor gimn. Karol Kramarczyk: Vicente Blasco Ibanez.

Sobota: Prof. B. Hammel: A travers les lettres francaises contemporaines.

KINOTEATRY

Apollo: „Marokko“.
Corso: „Dzieje sponiewieranej kobiety“ („Serce na bruku“).
Dom żołnierza: „Ziemia obiecana“.
Muzeum: „Golgota“.
Promień: „Z dnia na dzień“.
Sztuka: „C. k. Feldmarszałek“.
Uciecha: „Hai-Tang“.
Wanda: „Wesoły tydzień“.
Warszawa: „Zemsta Krymhildy“.

RADJO KRAKOWSKIE
Środa 25 marca

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 14.20: Komunikat gospodarczy. 14.40: Odczyty dla maturzystów. 15.50: Radjokronika. 16.15: Program dla najmłodszych. 16.45: Gramofon. 17.00: Kwadrans harcerski. 17.15: Odczyt z Warszawy: „W pałacach Dioklecjana“. 17.45: Koncert popularny z Warszawy. 18.45: Rozmaitości, komunikaty. 19.10: Skrzynka i giełda rolnicza z Warszawy. 19.25: Wskazówki dla detektorowiczów. 19.30: Gramofon. 19.40: Dziennik radjowy. 20.00: Skrzynka pocztowa — omówi inż. Stanisław Bronlewski. 20.15: Pogadanka muzyczna z Warszawy. — 20.30: Koncert symfoniczny ze współudziałem p. Całsalsa z Londynu oraz komunikaty. — 23.00: Muzyka taneczna ze Lwowa.

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się we środę 25 bm. o godzinie 6'30 wieczór w sekretarjacie Rady na III p. Uprasza się wszystkich członków wydziału o punktualne i niezawodne przybycie.

DOROCZNA KONFERENCJA ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH W KRAKOWIE odbędzie się w niedzielę 29 marca o godz. 9'30 przedpołudniem w sali Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego 5, II p. Porządek dzienny: 1) zagajenie i odczytanie protokołu z ostatniej konferencji, 2) wybór komisji matki, 3) sprawozdanie ustępującego wydziału Rady: a) prezydjum, b) kasowe, c) komisji rewizyjnej, 4) sytuacja gospodarcza, 5) wybory wydziału Rady Zw. Zaw., komisji rewizyjnej i sądu polubownego, 6) wnioski. W razie braku kompletu konferencja rozpocznie się o godz. 10 przedpołudniem bez względu na ilość reprezentowanych związków. Wstęp na konferencję mają tylko członkowie Zarządów i zaproszeni goście.

„GODZINA W SĄDZIE PRACY“. Zainscenizowana rozprawa sądowa pod przewodnictwem adwokata Dr. Michała Schuldenfreia odbędzie się w lokalu Związku Zaw. Prac. Umysł. (Sławkowska 6 I. p.) we środę dnia 25 marca br. Interesujące to zebranie samokształceniowe związkowego Klubu Ławników ma na celu poglądowe zaznajamianie pracowników z ustawodawstwem społecznem i jego zastosowaniem prawnem. Początek o **godz. 7.30 wiecz.**

W BIBLJOTECE TUR
(Kraków ul. Dunajewskiego 5).
są do nabycia:

- **Posner:** Zbliska i zdaleka 1.50
- **Kopanklewicz:** Ubezp. pracown. umysł. 1.50
- **Ustawodawstwo Pracy, T. III. Inspekcja Pracy** . . . . . zł. 4.—
- **Andrzej Czarski:** Od Borysowa do Rygi 1.—
- **Winter:** Duce 3.50
- **Krahelska:** Praca dzieci i młodocianych 2.50
- **Zagrodzki:** Umowa o pracę pracown. umysłowych . . . . 3.— Sądy pracy 2.40
- **Szymorowski:** Umowa o pracę robotników 2.40
- **Zygmunt i Feliks Grossowie:** Socjologja partji politycznej 2.50
- **Roszkowski:** Urlopy wypoczynkowe . 3.—
- **Orsetti:** Karol Fourier, apostoł pracy radosnej 40
- **Orsetti:** Robert Owen, wielki przyjaciel ludzkości 40
- **Stanisław Rychliński:** Czas pracy w przemyśle polskim (w świetle wyników ankiety Związku Stowarzyszeń robotniczych . . . . 4.—
- **Dr. Zygm. Fenichel:** Zarys polsk. prawa robotniczego . . . . . . 9.—
- **Stanisław Rychliński:** Marnotrawstwo sił i środków w przemyśle polskim . 6.50
- **T. U. R.:** Socjalizm, zarys bibljograf. i metod. . . . . 3.
- **Proces Jana Kwapińskiego** 50
- **Kalendarzyk młodego robotnika** . . .60
- **P. Krapotkin:** Spólnictwo a socjalizm wolnościowy 60
- **Zygmunt Piotrowski:** Państwo a wychowanie 25
- **Nowakowski:** Marksizm a geografja gospodarcza 1.50
- **Porczak:** Dyktator J. Piłsudski i Piłsudczycy 1.50

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

SPÓŁDZIELNIA MALARSKA ZAR. Z OGR. ODP. W KRAKOWIE PRZY UL. STAROWIŚLNEJ 75:

zwołuje na dzień 8 kwietnia br., o godz. 9.30 przedpoł. w biurze własnem

XII. Zwyczajne Walne Zgromadzenie

z nast. porządkiem dziennym:

1) Zagajenie oraz odczytanie protokołu z ost. Waln. Zgrom.
2) Sprawozdania: a) Zarządu z działalności, b) kasowe, c) Rady Nadzorczej, oraz wniosek o udzielenie absolutorjum ustępującemu Zarządowi.
3) Rozdział zysku bilansowego.
4) Wybór nowego Zarządu i Rady Nadzorczej.
5) Wnioski.

W razie niezjawienia się potrzebnej ilości członków w oznaczonym czasie odbędzie się Walne Zgromadzenie w następnym dniu o tym samym czasie bez względu na ilość obecnych.

Za Radę Nadzorczą: *Kornblum.* Za Zarząd: *Schein.*

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węgłowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.